DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 295.

DNIA 3 GRUDNIA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco:* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

PRZYŁĄCZENIE KRAKOWA DO AUSTRYI.

UWAGI REDAKCYI.

Traktat Wiedeński podpisany przez siedm mocarstw europejskich, został przez trzy dwory północne zgwałcony najpogardliwiéj. Pogwałcenie to oburzyło doprawdy Francyą i Anglią, którym mianowicie główna została wyrządzona zniewaga. Mocarstwa despotyczne dały srogi policzek mocarstwom konstytucyjnym, który wszakże przy dzisiejszém usposobieniu Zachodu będzie zniesiony bez odwetu. Potrafią sobie wyperswadować, stoczą wojnę słowną, nadeklamują, narozumują, może zaprotestują i — przestaną. Dowiodą jak najjaśniéj i pogwałcenia traktatu i własnéj zniewagi, zapiszą to w aktach i zamilkną, bo wiedzą że trzy mocarstwa północne z protestacyi słownych żartują, a do oręźnéj *ucywilizowany* Zachód odwagi nie ma.

Co nas zastanawia, to nie zuchwałość dworów północnych, ani lękliwość Zachodu, to wiadome nie od dziś; ale że Francya i Anglia udają tyle zdziwione i oburzone po przyłączeniu Krakowa, po zgwałceniu prawa europejskiego, jakby to było po raz pierwszy. Traktat Wiedeński co do Polski był gwałcony najzuchwaléj od lat piętnastu, w niektórych punktach nigdy nie był wykonany, a Europa tego nie widziała; teraz się obejrzała, kiedy ostatnia jego karta została rozdartą i pod nogi rzuconą, i teraz dopiero udaje zagniewaną i niby srożącą się: — to godne litości.

Wiemy, jak wiedzą wszyscy, że zniszczenie pozornéj, nominalnéj niepodległości rzeczypospolitéj krakowskiéj wojny nie wywoła, i wypadek ten nie będzie mieć żadnych następstw ważnych jak nateraz; na przyszłość wszakże nie pozostanie on zupełnie bez skutku. Traktatu wiedeńskiego już nie ma i nie ma prawa organicznego europejskiego: na to się wszyscy zgadzają. Żadne państwo nie jest wiązane odtąd żadném zobowiązaniem włożoném przez ten traktat; tyle narodów, tyle ludów zostaje w położeniu nienaturalném, wszystko się przygotowuje do nowego porządku w Europie, karta jéj musi być odmienioną, prawo publiczne przerobione, zastosowane do potrzeb i wymagalności obecnych i oparte na sprawiedliwszych, a więc stalszych posadach. Mnogie zgromadzają się żywioły do przyszłego ogólnego wstrząśnienia Europy; niech przyjdzie człowiek gienialny, minister, władca przedsiębierczy i śmiały, któryby ująwszy w jedną rękę miecz, a w drugą pogwałcone prawa tylu narodów, stanął na czele wszystkiego co cierpi i pragnie przemiany, a porzędek ten dzisiejszy utrzymywany tylu ofiarami honoru z jednéj strony, a tylu zbrodniami z drugiéj, runie niepowrotnie; wtedy i Polska stanie, ale nie taka jaką utworzył kongres wiedeński.

Słyszeliśmy iż się cudzoziemcy dziwią, że Polacy emigranci przyjęli tak spokojnie wiadomość o pogwałceniu traktatu wiedeńskiego w kwestyi *niepodległości* rzeczypospolitéj krakowskiéj, że nie robią żadnéj publicznéj manifestacyi, żadnego kroku protestującego. Gdyby ci cudzoziemcy znali lepiéj historyą, prawa, życzenia i nadzieje Polaków, toby się nie dziwili. Traktat wiedeński był prawem dla mocarstw które go stanowiły, ale nie dla Polaków na których dokonane gwałty traktat ten ulegalizował, który popełnił zbrodnię nowego rozbioru Polski. To co on zrobił dla Polski nie mogło Polaków zadawalniać, protestowali oni zbrojnie przeciw niemu w roku 1830—31 i 1846, upadek więc jego i zniszczenie nie może ich smucić bynajmniéj. Jeżeli mamy być tłómaczami prawdziwego uczucia, które wypadek krakowski zrodził w sercach Polaków, to powiemy, iż zważając na ogólny i wielki interes całéj starożytnéj Polski, uczucie to jest raczéj zadowolnieniem jak smutkiem.

Powiedzieliśmy już, że traktat wiedeński co do Polski był złudzeniem, był parawanem za który chowali się polityczni tchórze. Mocarstwa Zachodnie ustępując koleją z pozycyi które on im utworzył, wparte na ostatni cypel, zostały zeń nareszcie zepchnięte. Dziś im pozostaje tylko srom lub odwet, ale już się odwołać do czego nie mają, nie mają czém rzucać w oczy ludziom, którzy nic więcéj nie żądali jak pretextu do spokojności.

Pretext ten upadł, a wszakże skupczały Zachód spokojności swéj nienaruszy i srom spożyje cierpliwie. Pogniewa się mocno, gniewem jakiego jest zdolny, nie za zniszczenie *niepodległości* rzeczypospolitéj krakowskiéj, któréj wie że ona nie miała, ale za zniszczenie martwéj litery traktatu, bo już w obec natrętnéj konieczności, w obec głosu sprawiedliwości i sumienia upominających się o byt Polski, nie będzie miał się czém zasłaniać.

Że mocarstwom zachodnim chodziło więcéj o pozorne dochowanie traktatu jak o rzeczywiste, to nie podpada żadnéj wątpliwości, a ktoby ją miał, niech rozważy korrespondencyą o nocie protestującéj Lorda Palmerstona umieszczoną w *Journal des Débats* z 27 Listopada, w któréj jest wyraźnie powiedzianém, iż trzy mocarstwa mogły bezpiecznie rządzić w Krakowie jak imby się podobało, bez zniszczenia wyraźnego

niepodległości tego miasta. Kto zajmie takie polityczne stanowisko i kto takiego tylko wymaga dochowania zawartych traktatów, niech będzie pewnym że gwałciciele ich nie będą zważać na protestacye, bo któż zważa na słowa bez czynu, kto ceni lub dba o ludzi szukających tylko pozoru i zadawalniających się fałszem?

Trzy mocarstwa północne znały dobrze usposobienie mocarstw zachodnich, dlatego nie troszcząc się bynajmniéj o to co one powiedzą, a wiedząc że nic nie zrobią, rozdarły traktat podpisany wspólnie i jakby na większe szyderstwo, fałszują go w sposób najbezwstydniejszy, dowadząc że miały prawo postąpić tak jak postąpiły. Oto ich wspólny manifest wydany przez Cesarza austryackiego:

« My Ferdynand Iszy, z łaski Bożéj cesarz Austryacki, król Węgierski, Czeski i t. d., i t. d.

« Gdy na mocy zawartego pokoju w Wiedniu dnia 14 Października 1809 r., miasto Kraków z obwodem, zostało oderwane od naszego cesarstwa i przyłączone do W. Xięztwa Warszawskiego, lecz gdy w skutek wojny 1812 r. wojska rossyjskie odebrały go napowrót, cesarz ojciec nasz, nieboszczyk Fraciszek Iszy, zawarł z mocarstwami sprzymierzonemi Rossyą i Prusami, dnia 21 Kwietnia i 3 Maja 1815 r., traktat następującéj osnowy:

« Kraków ze swym obwodem tworzyć mają na przyszłość « pod opieką trzech mocarstw, miasto wolne i niepodległe. »

« Wszakże warunek wyraźny i konieczne domniemanie ścisłéj neutralności tego wolnego miasta, wkładało nań obowiązek, nie dawania schronienia żadnym wychodźcom, poddanym trzech mocarstw opiekuńczych, lecz owszem wydawania takowych w ręce władz właściwych. Szesnastoletnie doświadczenie pokazało, że Kraków nie dopełnił warunków swojego bytu niepodległego i że od roku 1830, był nieustannêm ogniskiem intryg nieprzyjaźnych trzem opiekuńczym mocarstwom, aż nareszcie w końcu Lutego bieżącego roku, stał się teatrem scen najgwałtowniejszych i najniebezpieczniejszych.

« Gdy po zniesieniu rządu i konstytucyi, los miasta został oddany dowolności pewnéj liczby spiskowych mieniących się rządem rewolucyjnym Polski, którzy podniecali do buntu zbrojnego mieszkańców wszystkich starożytnych prowincyi polskich, i gdy zbrojna horda wychodząc z Krakowa wpadła do naszego państwa; — wówczas trzeba było oddać Kraków pod tymczasowy rząd wojskowy, i zająć go wojskami trzech mocarstw opiekuńczych. Wypadki te stawiąc nas w niemożności przywrócenia posad wolności i niepodległości miasta Krakowa, zniszczonych przez nieprzyjaciół porządku, bezpieczeństwa i pokoju Europy; chcąc oraz zabezpieczyć wiernych naszych poddanych galicyjskich i spokojnych mieszkańców krakowskich od napadów i manewrów stronników zaburzenia; wspólnie z cesarzem Rossyjskim i królem Pruskim, los tegoż miasta Krakowa wzięliśmy pod ścisłą rozwagę.

« W celu tym odbyły się narady z kommissarzami naznaczonymi ad hoc przez dwory Berliński i Petersburgski, których skutkiem była umowa zawarta w Wiedniu 6 Listopada b. r., na mocy któréj trzy opiekuńcze dwory miasta Krakowa, odwołują i znoszą traktaty 3 Maja 1815 r., a następnie miasto to z obwodem wracają pod nasze berło, tak jak przed pokojem Wiedeńskim 14 Października 1809 r. należały do naszego ojca i naszych przodków. Dlatego bierzemy w posiadanie miasto Kraków z obwodem, przyłączamy je nazawsze do naszéj korony i oświadczamy iż tworzą część nieoddzielną od naszego cesarstwa, do którego je wcielamy.

« Na komisarza naszego nadwornego do wzięcia w posiadłość miasta Krakowa z obwodem, naznaczamy Hr. Maurycego de Deyme, naszego szambelana, radcę regencyi i gubernatora Pragi, i wzywamy mieszkańców Krakowa i byłego obwodu, a to we własnym ich interesie, do posłuszeństwa komisarzowi posłanemu przez nas, jak równie władzom które potwierdzimy lub ustanowimy. Wzywamy ich także do jak najściślejszego stosowania się do przepisów wydanych lub mogących się wydać.

« Nawzajem przyrzekamy zachowanie i opiekę dla naszéj świętéj religii, przyrzekamy sprawiedliwość bezstronną, równy rozkład podatków, pełne i powszechne zaręczenie publicznego bezpieczeństwa wszystkim którzy staną się godnymi naszéj łaski, poddając się natychmiast niniejszemu rozporządzeniu będącemu w ich interesie, i pozostając wiernymi i uległymi naszemu domowi. Będziemy zawsze xiążęciem łagodnym i łaskawym cesarzem, czyniąc wszystko co może zapewnić dobrodziejstwa wynikające dla mieszkańców Krakowa z przyłączenia ich miasta do wielkiéj i potężnéj monarchyi.

« Działo się w pałacu naszym cesarskim w Wiedniu, 11 Listopada 1846 r., dwunastego naszego panowania.

(Podpisano) Ferdinand (L. S.).

« *Karol Hr. de Inzaghi*, pierwszy kanclerz; *Franciszek Baron Pillersdorf*, kanclerz nadworny; *Jan Baron de Krticzka de Jaden*, wice-kanclerz. Z rozkazu szczególnego J. C. Apostolskiéj Mości, *Franciszek de Wadherny*, radca nadworny.

Feldmarszałek Hr. Castiglione, tymczasowy rządca Krakowa z ręki trzech mocarstw opiekuńczych, w ich imieniu wiadomém czyni, iż mocarstwa te na dniu 6 Listopada b. r. postanowiły co następuje:

«Zważywszy że sprzysiężenie które w miesiącu Lutym 1846 r. sprowadziło znane wypadki w W. Xięstwie Poznańskiem, w Krakowie i w Galicyi, było oddawna przygotowane i miało w tych prowincyach licznych wspólników;

« Zważywszy że zbrodnicze to sprzysiężenie chwyciło za broń w godzinie naznaczonéj, rozpoczęło kroki nieprzyjacielskie i wydało odezwy pobudzające umysły do powszechnego buntu;

« Zważywszy że miasto Kraków stało się siedliskiem władzy centralnéj, która wziąwszy imie rządu rewolucyjnego, wydała postanowienia mające kierować powstaniem;

« Zważywszy że wszystkie te okoliczności postawiły miasto Kraków w nędznym stanie wojny, mogącym upoważnić trzy dwory, Austryacki, Pruski i Rossyjski do użycia wszelkich praw jakie daje wojna;

« Zważywszy że przez to samo trzy dwory mogły rozrządzić krajem który przybrał naprzeciwko nich postać wojenną;

« Lecz zważywszy że nie jest zamiarem trzech mocarstw poddać miasto Kraków pod prawo mocniejszego;

« Zważywszy iż tam gdzie jest taka nierówność sił, prawo to nie mogłoby być zastosowane;

« Zważywszy iż nie idzie również o czyn zemsty ani ukarania tego miasta; ale tylko o to, że trzy wysokie mocarstwa opiekuńcze chcą przywrócić porządek i pokój w ziemi krakowskiéj i zabezpieczyć swe ludy od wypadków, które tak silnie zamieszały ich spokojność;

« Zważywszy iż na mocy traktatu zawartego między niemi 21 Kwietnia (3go Maja) 1815 r., miasto Kraków z obwodem ogłoszone było miastem wolnêm, niepodległêm, ściśle neutralnêm i poddanêm opiece trzech wysokich dworów umawiających się, a które chciały przywieść do skutku przez tę umowę artykuły tyczące się Krakowa zawarte w rozmaitych ich traktatach z 21 Kwietnia (3 maja) 1815 r., z których jeden był zawarty mię. J. C. M. cesarzem Austryackim i J. C. M. cesarzem Rossyjskim a drugi tejże saméj daty między cesarzem Rossyjskim i J. K. M. królem Pruskim;

« Lecz zważywszy, że byt wolnego miasta Krakowa nie odpowiadając ich zamiarom, stał się źrzódłem nieporządku i zamieszania, które przez lat dwadzieścia nie tylko że groziły pokojowi i pomyślności tegoż miasta, ale także bezpieczeństwu krajów przyległych i miały na celu rozburzenie porządku rzeczy ustanowionego traktatami r. 1815;

« Zważywszy że liczne fakta tego rodzaju, zanadto znane by je potrzeba było wykazywać, zmieniły zupełnie zasadę istnienia miasta Krakowa, i że postępowaniem przeciwnem traktatom, przestąpiło ono nieraz powinności przepisane ścisłą neutralnością; że postępowanie to sprowadziło po razy kilka zbrojną interwencyą trzech mocarstw, i żewszystkie zmiany zaszłe w konstytucyi jego, w celu nadania większéj mocy jego rządowi, nie mogły przeszkodzić powrótowi smutnych wypadków;

« Zważywszy że ta sama długa cierpliwość, okazana przez dobrotliwe rozporządzenia trzech rządów, miasto osiągnąć cel po-

żądany, posłużyła do utwierdzenia w ich zamiarach nie ubłaganych nieprzyjaciół istniejącego porządku, i że miasto Kraków stało się ogniskiem nowego i szerokiego spisku, którego rozgałęzienie się obejmowało wszystkie starożytne prowincye polskie;

« Zważywszy że do tego przedsięwzięcia występnego i nieprawego, dołączony był napad zbrojny wyszły właśnie z Krakowa służącego za środek z którego duch buntowniczy starał się podkopywać posady spokojności państw ościennych;

« Zważywszy potém, że Kraków jako ciało polityczne, widocznie był za słaby dla oparcia się działaniom bezustannym polskich emigrantów, trzymających to miasto w moralnéj służebności, tak iż nie daje ono trzem mocarstwom żadnéj rękojmi, że usiłowania tyle razy powtórzone zaburzenia, więcéj nie powrócą;

« Lecz zważywszy że przedsięwzięcia tego rodzaju, są wyraźném zgwałceniem traktatu z 21 Kwietnia (3 Maja) 1815 r., równie też i artykułu 2go statutu organicznego miasta Krakowa z dnia 30 maja 1833 r.; zważywszy że umowy wyż wymienione między trzema mocarstwami tyczące się Krakowa, były powtórzone w artykułach 6, 7, 8, 9 i 10 ogólnego aktu kongresu Wiedeńskiego z 9 Czerwca 1815 r., dlatego tylko aby ten akt obejmował rozmaite wypadki układów zawartych, w umowach osobnych między gabinetami; zważywszy zatém, że jeśli trzy dwory zmieniają dziś względem Krakowa porządek rzeczy na który zgodziły się dobrowolnie w r. 1815, to tylko używają niezaprzeczonego prawa;

« Zważywszy wszystko to co poprzedza, i wziąwszy pod gruntowną rozwagę bezpieczeństwo własnych krajów tak często zagrażane od wolnego miasta Krakowa, trzy dwory Austryacki, Pruski i Rossyjski, zgodziły się na postanowienia następne:

« 1. Pomienione trzy dwory, Austryacki, Pruski i Rossyjski co-
« fają artykuły traktatów dotyczących Krakowa, zawartych mię-
« dzy cesarzem Rossyjskim i Austryackim z jednéj strony, a
« cesarzem Rossyjskim i królem Pruskim z drugiéj, dnia 21
« Kwietnia (3 maja) 1815 r. — Również i traktat dodatkowy
« między Prussami i Rossyą z tegoż dnia jest odwołany i znie-
« siony. — 2. W skutek czego miasto Kraków z obwodem są
« zwrócone Austryi i przyłączone do monarchyi austryackiéj
« na wieczne posiadanie przez J. C. K. M. Apostolską, jak przed
« rokiem 1809.

« Kraków, 16 Listopada 1846 r. (Podpisano): *Castiglione.* »

Akta powyższe umieszczamy tylko jako dokumenta do historyi, ale nie żebyśmy mieli nad niémi robić uwagi. Od czasu jak się rozpoczęły rozboje na Polszcze dokonywane przez trzy mocarstwa, naród nasz i świat są obznajomione z tego rodzaju pismami: są już one osądzone sądem który zapada na rozbojnika, na jego czyny i na jego usprawiedliwienia takowych.

Dnia 16 Listopada Kraków został zajęty urzędownie przez Austryaków przy odgłosie trąb i armat. Stolica Polski Jagiełłów, groby jéj królów i jéj bohatyrów, grób obrońcy Wiednia, dostały się w posiadanie i straż najlichszego i najnikczemniejszego z wrogów. Zgwałcił już on tyle praw Boskich i ludzkich, złamał tyle przysięg, dopuścił się tylu niewdzięczności i zbrodni, dopuścić się może jeszcze ostatniéj względem Polski: to jest pogwałcenia miejsca ostatniego spoczynku i profanacyi popiołów swego dobroczyńcy, bo niewdzięcznik nienawidzi wszystkiego co mu przypomina wyświadczone dobrodziejstwo. Niech się kala i sromoci wszelkiemi zbrodniami, dziś mu wszystko wolno, on silniejszy; ale niech pamięta że Bóg cierpliwy do czasu, że umie wywyższać i poniżać, umie zsyłać kary i wymierzać je ręką słabych, których przemienia nagle w silnych i potężnych. Stary Wiedeń zawinił wiele w obec Boga i ludzkości, przyjdzie nań nieprzyjaciel niezawodnie, ale nie będzie Sobieskiego coby go obronił.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

OBCHÓD W PARYŻU SZESNASTÉJ ROCZNICY POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

O godzinie 11téj, wielka liczba Polaków i Polek tak z Paryża jak z okolic, zebrała się w Kościele Śgo Rocha; obie polskie szkoły, męzka i żeńska były przytomne. X. Terlecki miał mszę Ś. Po mszy X. Godlewski miał kazanie. Kapłan ten, którego słowa słuchane są z takiém upodobaniem przez Ziomków, w religijno-politycznéj swéj mowie, jak przystało do okoliczności, rozwijał z wielką mocą te prawdy: iż Polska powstała i zrosła na idei katolickiéj, upadła gdy się ta idea, kiedy przepisy, przykazania i obowiązki świętéj katolickiéj wiary zacierać poczęły śród Polaków, kiedy miasto surowych cnót chrześciańskich, nastało zepsucie pogańskie: ucisk bliźniego, opilstwo, obżarstwo, rozpusta, zniewieściałość i przedajność. I Polska nie powstanie, nim się nie odrodzi na drodze katolickiéj, nim Polacy nie wrócą do wykonywania przepisów ich wiary, i nie nabędą tych cnót, które czynią ludzi zdolnymi do wielkich przedsięwzięć i do wielkiego życia. X. Godlewski dowodzenie swe oparł na historyi, która więcéj jak w innych nowożytnych krajach, jest wiernem zwierciadłem narodu, bo naród polski będąc wolnym, mógł wiernie się przedstawić takim, jakim był w różnych epokach swojego długiego żywota.

O godzinie 1széj rozpoczęło się posiedzenie Towarzystwa Demokratycznego, przy ulicy Duphot, po N. 10. Prezydował P. Darasz Wojciech z przemową; zabierali po nim głosy PP. Ordęga, Ledóchowski, Podolecki i Żurawlewicz. W głosach tych były niektóre rzeczy dobre, przyznanie pewnéj ważności, pewnéj roli w sprawie polskiéj dla religii, pojmowanéj w prawdzie jeszcze przez naszych demokratów więcéj z punktu filozoficznego lub romansowego, aniżeli z surowego chrześciańskiego; uważanéj więcéj jako środek porozumienia się z ludem i nim kierowania, nie zaś jako obowiązek i jako zakon dla nichże samych. Cóżkolwiekbądź, z jakiegokolwiek powodu, mędrki polskie uznają potrzebę religii w społeczności ludzkiéj, przyznają jéj panowanie w społeczności polskiéj, jestto postęp z ich strony, który nas pociesza.

Ale nadewszystko w głosach mówców Tow. Dem. panowało samochwalstwo i pycha. Axiomat: przez demokracyą dla ludzkości, a przez Towarz. Dem. dla Polski, nie doznał zmiany. Wszystko w Polszcze pod wpływem zasad demokratycznych idzie przewybornie, cały naród jest demokratyczny, cała Polska jest na rozkazy Towarzystwa Demokratycznego, a ktoby temu nie wierzył, niechby przyszedł posłuchać niezbitych i nie zaprzeczonych argumentów Pana Ordęgi, a obaczyć groźne oko i nakazujące gesta Pana Darasza, członka Centralizacyi. Gaskonada ta Mirabów i Robespierów Tow. Dem. nikogo nie omami, a ich samych wystawia na śmieszność.

O godzinie 2éj rozpoczęło się posiedzenie Towarzystwa Literackiego pod prezydencyą Xięcia Czartoryskiego, jak zwykle. Xiąże przebiegał pokrótce wypadki zaszłe w Polszcze w roku bieżącym, wypadki

liczne, ważne i boleśne. Poczynił nad niemi uwagi krytyczne, pełne prawdy i słuszności, i wspomniał o swém własném w sprawie polskiéj położeniu. « Przystąpienie do powstania krakowskiego i poddanie się pod rozkazy rządu narodowego bez wahania się i na pierwszą wiadomość o tych wypadkach, jedni osądzili za krok porywczy i nierozważny, co wszakże nie uwolniło nas od zarzutu ze strony innych, żeśmy nie zdolni do żadnego śmiałego i stanowczego przedsięwzięcia. Jedyna na to odpowiedź jest ta, żeśmy postąpili jak dobrzy żołnierze, którzy usłyszawszy huk harmat, nie pytają jaki jest plan bitwy i nie zważają jaki ją czeka koniec, lecz bez namysłu spieszą nieść pomoc swym braciom. » Przy końcu mówiąc o upadku bliskim rozpaczy jaki po ostatnich wypadkach w kraju objawił się między Polakami, lub znów o zuchwalstwie posunioném do nierozwagi, Xiąże o sobie te wyrzekł słowa : « I ja także byłem nieraz w upadku bliskim rozpaczy, nietylko z przyczyny srogich klęsk krajowych, ale i dlatego iż wszystkie moje kroki i postępki, najlepsze i najczystsze chęci były na złe tłómaczone. W takiém usposobieniu myślałem usunąć się od wszystkiego i szukać w ustroniu spokojnego życia, tyle potrzebnego dla mojego wieku; lecz głos jakiś wewnętrzny, uczucie obowiązku nakazywały mi pozostać w życiu czynném i trwać w służbie ojczystéj dopóki sił stanie. » — Po Xięciu Czartoryskim zabrał głos Poseł Xawery Godebski, w którym skreślił obszernie życie Kasztelana Hr. Ludwika Platera, wiceprezesa Towarzystwa Literackiego. W mowie P. Godebskiego widzieliśmy kilka ustępów prawdziwie wymównych i malujących rzeczy i ludzi pomistrzowsku.

W wieczor odbyło się posiedzenie ogólne przy ulicy Richelieu, N. 100, urządzone staraniem Gen. Dwernickiego, Posłów Hłuszniewicza i Biernackiego, oraz innych Rodaków nienależących do partyi uorganizowanych, którzy im przyszli z pomocą. Świeże okoliczności zaszłe w Polszcze, współczucie jakie sprawa nasza znajduje u narodów, były przyczyną, iż prócz Polaków, wielkie mnóstwo cudzoziemców zbiegło się na obchód. Obszerna sala nie mogła pomieścić tłoczących się chciwie widzów płci obojéj.

Około 8éj, P. Vavin deputowany francuzki, zajął krzesło prezydującego. Głos jego jak lat poprzednich, a témci więcéj w tym roku, był pełen uczuć wzniosłych, pełen błogich nadziei, pełen złorzeczeń naszym wrogom i dobrych rad nam samym; głos P. Vavin, jedném słowem, był wymówny i poruszający. Po nim mówił Generał Dwernicki popolsku, Poseł Żarczyński pofrancuzku, Poseł Hłuszniewicz popolsku, Pan Franciszek Grzymała pofrancuzku i jeden Anglik poangielsku. Głosy te wszystkie odnosiły się do położenia dzisiejszego Polski lub Emigracyi, do okoliczności wewnętrznych i zewnętrznych, do naszych powinności i naszych zaniedbań, lub do naszych nadziei i przewidywanych przyszłych wypadków. Najwięcéj wszakże, i jak słusznie, dostało się naszym wrogom. Nie mogąc w téj chwili walczyć z nimi orężem, walczym przynajmniéj słowem, a cudzoziemcy chętnie i szczerze nam w tém popomagają : bodaj tylko mieli tyle gotowości dopomożenia orężem, gdy z ciemiężcami pójdziem znów w zapasy. Pan Grzymała powiedział cudzoziemcom wiele rzeczy może niemiłych ale prawdziwych. Posiedzenie skończyło się około 10téj.

NEKROLOG.

W przeszłym numerze donieśliśmy o śmierci czcigodnego Doktora Marcinkowskiego, który z początku emigracyi podzielał z nami los wygnania. W ostatnim numerze *Orła Białego* znajdujemy o nim obszerniejsze wiadomości które udzielamy naszym czytelnikom. Xiąże Czartoryski kończąc swój tegoroczny głos na 29go, oddał zasłużony hold temu znakomitemu obywatelowi i zasłużonemu patryocie.

Oto jest artykuł *Orła Białego*.

« Poznań 11go Listopada. Dzisiaj około godziny 4téj z południa sprowadzono tutaj ze wsi Ludom Dąbrowski w powiecie Obornickim ciało Marcinkowskiego i pogrzebano je uroczyście w Kościele Ś. Marcina. Od wsi Urbanowa trumnę nieśli wieśniacy miejscowi ubrani w narodowym kujawskim stroju. Na cmentarzu przyjęły orszak pogrzebowy gminy wiejskie, cechy i garnizon miejski i prowadziły go do Kościoła Ś. Wojciecha, gdzie oczekiwał już Arcybiskup z całem duchowjeństwem i władzami, a daléj nieprzejrzany tłum ludzi i powozów. Orszak przez przedmieżcie Ś. Wojciecha udał się na cmentarz, gdzie Arcybiskup krótką ale stosowną przemową obchód zakończył. — Według wyraźnego życzenia zmarłego, cały obchód odbył się bez wszelkich oznak powierzchownych. Trumna prosta dębowa, na niéj zielony świeży wianek — całemu pochodowi towarzyszył odgłos dzwonów kościelnych około których przechodzono. Jak słyszeliśmy ze strony rządu przedsięwzięto środki ostrożności na przypadek jakowegoś zamieszania, wszakżesz wszystko odbyło się spokojnie, mimo że około 20,000 ludzi pogrzebowi towarzyszyło. Mimo znakomitéj praktyki jaką miał Marcinkowski jako lekarz, przynoszącéj mu 12,000 talarów rocznie, nie zostawił przecież krewnym znacznego majątku, gdyż wszystko na ubogich obracał. On to był założycielem Towarzystwa Naukowéj Pomocy, jako też wielu innych stowarzyszeń, a do zbudowania Bazaru przyczynił się niemało, dokladając z własnéj kieszeni 40,000 talarów. »

— « *Gazata Kolońska*, 16 *Listopada. Poznań.* Przez śmierć doktora Marcinkowskiego zaszłą na dniu 7 Listopada, miasto nasze utraciło nietylko najdzielniejszego lekarza, ale najzacniejszego patryotę i najczcigodniejszego filantropa. Mimo zarodów śmierci które od kilku lat na nim się pokazywały, aż do ostatniéj chwili wszystek czas swój na usługi bliźnich poświęcał. Chociaż najżarliwszym był patryotą, nie odstręczał się w przyniesieniu pomocy potrzebnym, ani różnicą narodowości, ani bogactwa, ani stanu — z równą uczynnością odwiedzał mieszkania Polaków jak Niemców, ubogich jak bogatych, nędzarzów, jak wysokich urzędników, i owszem, ubodzy widzieli w nim przyjaciela najtroskliwszego, anioła pocieszyciela w każdéj przygodzie i nieszczęściu, bo nie ograniczał się on na udzielaniu rady choremu, ale kupował lekarstwa, doglądał jego potrzeb i we wszystko opatrywał pod czas choroby ; — nieraz dla wielu rodzin zakupował własnym kosztem żywność, odzienie i wszelkich dokładał starań, aby familię którą się opiekował, z nędzy wyprowadzić. — Istotnie był to rzadki człowiek, który imieniowi swemu wieczysty pomnik w sercach ubogich zbudował, był to najpopularniéjszy człowiek w całéj Wielko-Polszcze — nadzwyczajna czynność lekarska nie była jedyną cnotą szlachetnego charakteru Marcinkowskiego.— Stał on na czele patryotów polskich, którzy odrodzenie Polski, od wzniesienia bytu moralnego i materyalnego Polaków zawisłym czynią, którzy dla tego nietylko nie ukazują się przeciwnymi niemieckiéj oświacie, ale owszem wszelkich dokładają starań, aby młodzieży, mianowicie uboższéj, pomocy w wykształceniu udzielać. Powszechny smutek i boleść mieszkańców, tak bogatych jak ubogich, najlepiéj udowadnia wielkości straty, jaką w śmierci tego męża, nietylko Poznań, ale cała Polska poniosła. — Cześć jego pamięci ! »

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.